Nr. 335. Kraków, Czwartek 6 Lipca 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Bitwy na froncie rosyjskim.

»Oesterr. Morgenzeitung« przynosi następujący telegram swojego korespondenta wojennego:

Dozwolone przez wojenną kwaterę prasową.

— 5 lipca.

Ataki rosyjskie znowu się wczoraj **rozszerzyły.** Na licznych odcinkach, począwszy od lewego skrzydła na Bukowinie aż na północ od Prypeci **powtarzały się ponowne szturmy masowe. Z zaciętością, która się wcale nie zmniejsza, walczą obie strony w centrum.**

Bitwa pod Kołomyi jest w pełnym toku. Nieprzyjaciel wysyła tu na front coraz to nowe wojska. Ale żaden z jego licznych ataków wczorajszych nie miał powodzenia. Nowy atak rozwinął się wczoraj pod Sadzawką, gdzie już przedwczoraj silne kolumny rosyjskie zostały odparte. Wojska nieprzyjacielskie, idące wzdłuż linii kolejowej, zostały zasypane strasznym ogniem. Atak przemienił się rychło w ucieczkę bezładną brygady rosyjskiej.

Ku wieczorowi wywiązała się **nowa bitwa. Tym razem główny atak rosyjski wymierzony był przeciwko wzgórzom, które są położone na południe od Prutu pomiędzy Sadzawką i Osławiem Białym,** a na których okopały się wojska austryacko-węgierskie. Te wzgórza, mające około 600 metrów wysokości, były gwałtownie ostrzeliwane z pod Łuczki. **Szturmy rosyjskie zostały zupełnie złamane.**

Na północ od tego odcinka wojska austryacko-węgierskie i niemieckie, które **na południowy wschód od Buczacza zaczęły się posuwać, odebrały już wczoraj nieprzyjacielowi znaczny pas terenu.** Na zachód od Buczacza byli w ataku Rosyanie. I tutaj ataki ich, pod Baryszem w okolicy Koropca, spotkały się z kontratami, zręcznie urządzonymi. **Wszystkie rosyjskie próby przełamania frontu wojsk sprzymierzonych spełzły na niczem.**

Niemniej bezskutecznemi były próby konnicy rosyjskiej, która zsiadłszy z koni wykonała atak na północny wschód od Kirlibaby.

Skuteczną walkę minami przeprowadziły wojska austryackie pod Kozłowem na zachód od Tarnopola. Wysadzono tu w powietrze pewien punkt przed frontem, poczem zajęto lej, w którym utrzymały się wojska austryackie.

Na północny wschód od Beresteczka w okolicy wsi Werbno, odparto ataki rosyjskie, poczem podjęły kontratak wojska austryacko-węgierskie. Zacieśniające się coraz bardziej półkole w okolicy Łucka było znowu celem ataków rosyjskich, zwłaszcza na linii Złoczówka—Uhrynów, atoli wszystkie te ataki zostały odparte. Na zachód od Kołków jest w toku kontratak wojsk sprzymierzonych, celem zapobieżeniu przejścia Rosyan przez Styr. Nad Styrem, pod Kołkami i nad Korminem odparto równie ataki rosyjskie.

Komunikaty rosyjskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 6 lipca.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów generalnych. Rosya, 2 lipca, wieczorem:

Front zachodni: Na południe od Stochodu trwają dalej walki na szerokim froncie. — Nieprzyjaciel używa każdej sposobności do energicznych ataków. Szczególnie gwałtowne walki toczą się koło Trystenia i Kijaz, na północny wschód od Kisielina, w obszarze na południe od Zubilna i koło wsi Wola Sadowska. We wszystkich walkach nieprzyjaciel został odparty. Niemieckie wojska, które zaatakowały koło wsi Zubilno, zostały zmuszone do odwrotu w ucieczce. Wzięliśmy jeńców.

Front północno-zachodni: Na północ od bagien Pińskich był ogień piechoty miejscami żywszy. Nieprzyjacielski samolot rzucił bomby na dworzec w Mołodecznej.

Wiedeń, 6 lipca.

(Data w telegramie nieczytelna).

Front zachodni: Między Stochodem i Styrem i na południe od Stochodu trwa dalej zacięta walka. Na linii Kobcze—Helenówka Stara wystąpili Niemcy, po atakach ogniowych, ze swoich okopów. Nasz ogień zmusił ich do powrotu. Tak samo zaatakował nieprzyjaciel pod osłoną nadzwyczajnie gwałtownego ognia na południe od wsi Liniewka, ale został przez nas zatrzymany. Przy tej akcyi bojowej zostali zranieni dzielni pułkownicy Panluszko i Daszkiewicz-Kortaskij. Sprowadzono 16 oficerów, przeszło 800 żołnierzy i 9 karabinów maszynowych.

W obszarze Zubilno—Zaturczy odparto gęste ataki masowe Austryaków z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela. Wzięto przeszło 700 jeńców i zdobyto trzy karabiny maszynowe.

Na wschód od Uhrynowa, między Grochowem i Łuckiem **musieliśmy zatrzymać nasz atak wobec grożącego okrążenia ze strony świeżych nieprzyjacielskich sił.** Postępującego tam nieprzyjaciela zaatakowała z flanki nasza kawalerya pod komendą pułkownika Korczenowa. W gwałtownym szturmie przejechała kawalerya przez nieprzyjaciela i w znacznej części go wybiła. Nasza piechota podjęła przez kawaleryę tak dzielnie poparty atak z powrotem. Wzięliśmy w tem miejscu w przybliżeniu 8.000 jeńców.

Na prawym brzegu Dniestru zaatakował liczebnie bardzo przeważający nieprzyjaciel koło Isakowa (16 klm. na południowy wschód od Niżniowa, i 10 klm. na półn. wschód od Tłumacza); odrzuciliśmyi go jednak kontratakiem. Przy zaciętych walkach, jakie potem nastąpiły, został zraniony dzielny pułkownik Popow, komendant pułku kozaków.

Według uzupełniających doniesień, wojska generała Leszyckiego w walkach około Peczeniżyna, 10.5 klm. na zachód od Kołomyi wzięły siedm dział, cztery wozy amunicyjne artyleryi.

Na prawem skrzydle w obszarze Rygi ostrzeliwała nasza artylerya lądowa i okrętowa nieprzyjacielskie pozycye.

Nieprzyjacielski lotnik obrzucił bezskutecznie 20 bombami nasze okręty wojenne i zniknął, gdy go zaatakował jeden z naszych hydroplanów.

Na froncie generała Ewerta wykonali Niemcy w nocy z 1 na 2 lipca kontratak w pododcinku na południe od Smorgoń i opanowali część naszych okopów, zostali jednak stamtąd z powrotem wyparci.

Ofenzywa francuska.

Rotterdam, 6 lipca.

Jak się zdaje, **na zachodzie zostanie podjęta nie tylko ofenzywa angielska, lecz także francuska.** G. Perris, wojskowy współpracownik londyńskiego dziennika »Daily Chronicle« stwierdza, że Anglicy niecierpliwie oczekują chwili, gdy wymierzą przeciw Niemcom rozstrzygający cios. Ale to zależy nie tylko od Anglików, lecz także od **Francuzów, którzy równocześnie podejmą ofenzywę na całym swoim froncie.**

Rząd a opozycya na Węgrzech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 6 lipca.

Sejm przyjął przedłożenie w sprawie wojennej pomocy dla publicznych urzędników. Podczas mowy ministra skarbu Teleszky'ego przyszło do hałaśliwych scen, wskutek uwagi ministra w sprawie opóźnienia w swoim czasie przez opozycyę przedłożenia wojskowego.

Nastąpiły interpelacye, między temi Andrangesa, który zapytał, czy prezydent ministrów jest gotów umożliwić, by wybrani mężowie zaufania opozycyi na czas systematycznie i urzędownie dowiadywali się o głównych momentach położenia, aby jeszcze przed decyzya mogli swe zapatrywania podawać miarodajnym czynnikom, dalej czy prezydent ministrów jest gotów uzyskać, by ci mężowie zaufania otrzymali prawo proszenia o audyencyę prywatną na najwyższem miejscu.

Prezydent ministrów Tisza podniósł patryotyczne stanowisko opozycyi, co też od początku wojny znalazło zupełną pochwałę. Rząd widzi się dlatego zobowiązanym do ułatwienia opozycyi jej położenia, przez danie jej, przy unikaniu publicznej dyskusyi, możliwości do przedstawienia na czas zapatrywań i wywarcia wpływu przy decydowaniu nad ważnemi kwestyami. Premier wskazał na to, że rząd dotąd przy wielokrotnych sposobnościach, zwłaszcza przy ważnych poufnych sprawach znosił się z kompetentnymi czynnikami opozycyi i dawał im wszelkie wyjaśnienia. Jest gotów porozumieć się z kompetentnymi czynnikami opozycyi, celem ustanowienia sposobu postępowania co do stałego informowania przywódców opozycyi. Premier uważa to za celowe, o ile to informowanie zawsze możliwie nastąpi na czas, tak, by opozycya mogła na czas wypowiedzieć swe zdanie, oraz udzielić swych rad, zanim nie będzie za późno i zanim nie stanie wobec faktów dokonanych. Naturalnie mogą w okropnej wojnie światowej zajść wypadki, gdzie to będzie niemożliwem, ale on może tylko zapewnić, że będzie się starał aby członkowie opozycyi byli zawsze na czas zoryentowani. Co do pojawienia się przywódców opozycyi przed monarchą nigdy nie przeszkadzał osobistemu zetknięciu się przywódców opozycyi z koroną i zawsze było jego przekonaniem, że takie osobiste zetknięcie się może wydać owocne skutki.

Hr. Andrassy oświadczył, że przyjmuje do wiadomości lojalne wywody prezydenta gabinetu, poczem odpowiedź premiera jednomyślnie przyjęto do wiadomości i posiedzenie zamknięto.

Zamierzone podwyższenie należytości pocztowych.

Wiedeń, 6 lipca.

Wedle obiegających tu wiadomości, miano w Austryi cenę kart pocztowych (korespondentek) podwyższyć z 5 na 8 halerzy, cenę listów pocztowych na 15 halerzy, a należytość za każde słowo telegramu z 6 na 8 halerzy. Studya nad tą sprawą nie zostały jeszcze ukończone, obliczono już atoli, że podwyższenie porta listowego da dochód większy o 34 miliony rocznie, zaś podrożenie kart pocztowych i telegramów 7 milionów koron. Stanowcze postanowienie — o ile wiadomo — nie zapadło jeszcze.

Wymiar podatku zarobkowego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 6 lipca.

»Wiener Ztg.« ogłasza: Cesarskie rozporządzenie w sprawie wymiaru ogólnego podatku zarobkowego na r. 1916, **zarządza wyjątkowo jednoroczny okres przedłużenia. Dalej zarządza poniechanie skontyngentowania wymiaru w obszarze wojennym.**

Mianowania, odznaczenia i przeniesienia.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 6 lipca.

„Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował prezydenta sądu obwodowego dr Karola Biegańskiego w Jaśle, prezydentem sądu krajowego w Krakowie. (Ponieważ wszystkie prezydentury w sądach krakowskich są obsadzone, więc przypuszczać należy, że chodzi tu o nominacyę wiceprezydenta sądu krajowego cywilnego w Krakowie. Przyp. Red.).

Dalej zamianował prywatnego docenta dr Stefana Kreutza nadzwyczajnym profesorem mineralogii z szczególnem uwzględnieniem krystalografii i mineralogii fizycznej na uniwersytecie w Krakowie. Nadał pryw. docentowi dla specyalnej patologii i terapii chorób wewnętrznych na uniw. lwowskim dr Maryanowi Frankemu tytuł nadzwyczajnego profesora uniwersytetu. Nadał radcom sekretarzom przy najwyższym trybunale sądowym kasacyjnym dr Włodzimierzowi Romualdowi Sokalskiemu, dr Arturowi Stanisławowi Sieradzkiemu tytuł i charakter sekretarzy dworu. Nadał w uznaniu znakomitej służby w specyalnem zastosowaniu oficyantom pocztowym Edwardowi Fedcrowi i Abrahamowi Sassowerowi w dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności.

Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego: Stanisława Tałasiewicza w Brzeżanach do Przemyśla, Wawrzyńca Zahradnika w Stanisławowie do Sambora, Michała Grabowskiego w Złoczowie do sądu krajowego we Lwowie. Zamianował radcami sądu krajowego radców sądu krajowego i naczelników sądu: Karola Smolnickiego w Sołotwinie dla Brzeżan, dr Konstantego Liszkę w Sokalu, dr Tytusa Hoblera w Rudkach, dr Adama Niesiołowskiego w Janowie, dla sądu krajowego we Lwowie, dalej sędziów okręgowych: Teodora Baczyńskiego w Komarnie, Jana Zawistowskiego w Chodorowie dla Brzeżan, Władysława Schmida w Turce dla Złoczowa, Szymona Worocha w Kossowie dla Kołomyi, Stanisława Śliwieńskiego we Lwowie dla sądu krajowego we Lwowie. Stanisława Sahanka w Dolinie dla Przemyśla, Ferdynanda Herdegena w Stanisławowie dla Stanisławowa, Wojciecha Foliksa we Lwowie dla sądu krajow. we Lwowie, Alexego Salaka w Stanisławowie dla Stanisławowa, dr Stanisława Batyckiego we Lwowie dla sądu krajowego we Lwowie, Antoniego Jankowskiego w Kałuszu i Tadeusza Dyduszyńskiego w Samborze oraz Stanisława Arkusiewicza we Lwowie dla sądu krajowego we Lwowie.

Dalej zamianował radcami sądu krajowego z pozostawieniem na dotychczasowych miejscach służbowych sędziów okręgowych i naczelników sądu: Władysława Baldiniego w Skałacie, dr Edwarda Wibirala w Gliniauach, dr Mieczysława Postępskiego w Kossowie i Tadeusza Mumka w Podhajcach. Wreszcie zamianował prokuratorami z pozostawieniem na dotychczasowych miejscach służbowych zastępców prokuratorów: Władysława Medyńskiego w Stryju, Tadeusza Malawskiego w Sanoku, Ludwika Wirskiego w Przemyślu, Stefana Kaczmarka w Samborze i zastępcę nadprokuratora Edwarda Grubera z pozostawieniem w jego dotychczasowem użyciu przy lwowskiej nadprokuratoryi.

KRONIKA.

Kraków, 6 lipca.

Rekwizycya metali i naczyń metalowych. Na liczne zapytania gospodyń donosimy na podstawie informacyi, zasięgniętej u kompetentnego źródła, że samowary i maszynki do gotowania kawy w prywatnych gospodarstwach wolne są od zajęcia.

Zwracamy uwagę, że obecnie nie trzeba odnosić metali i naczyń do magistratu, tylko zaczekać do rozpoczęcia urzędowania odnośnych komisyj, to jest do 18 b. m., zresztą bliższe szczegóły będą wkrótce ogłoszone.

Sprzedaż miejskiego węgla. Miejski skład węgla sprowadził znaczniejsze ilości węgla z pierwszorzędnych kopalń pruskich, które sprzedawać będzie po następujących cenach, a mianowicie: za 1 centnar cłowy loco skład 2 K 20 h; za 1 centnar cłowy z dostawą do domu 2 K 48 h.

Brak spirytusu denaturowanego trwa w dalszym ciągu w Krakowie, w całem mieście, mimo skrzętnych poszukiwań, nigdzie go nabyć nie można. Kupcy utrzymują, że transporty tego artykułu są w drodze, jednakże nie nadeszły dotychczas jedynie z powodu utrudnień w ruchu kolejowym. Brak ten trwa w Krakowie już od dawna i nie wiadomo, kiedy miasto będzie należycie zaopatrzone w ten spirytus.

Ustąpienie szefa sanitarnego twierdzy krakowskiej dra Otto. Szef sanitarny twierdzy krakowskiej, lekarz sztabu generalnego dr Otto, po czterech latach służby i pobytu w naszem mieście, przenosi się na inne stanowisko. Dr Otto w czasie wojennym zasłużył się bardzo około organizacyi opieki szpitalnej w Krakowie.

Niemiecki historyk w Krakowie. Ks. Franciszek Heege, historyk sztuki, najwybitniejszy dziś w Europie znawca dzieł Stwosza, przyjechał na kilka dni do Krakowa. Ks. Heege jest autorem kilku znakomitych rozpraw o Stwoszu, jego zaś traktat: »Nochmals, wer ist der Meister des Kefermarkter Altares« jest arcydziełem naukowej polemiki, która nieodwołalnie ołtarz kefermarcki Stwoszowi przyznała. W niemieckiej historyografii sztuki przełomową wartość będzie miała rozprawa tego uczonego pod tytułem: »Arbeit des Veit Stoss am Altare von St. Wolfgang«. Autor argumentami, pełnymi erudycyi, udowodnił Stwoszowskie autorstwo malowideł ołtarza w St. Wolgang, rewelacya jego zjawiła się drukiem bezpośrednio przed wojną, która zatamowała ruch naukowy, po wojnie też spodziewać się należy epilogu tej kwestyi, postawionej w Niemczech przez ks. Heegego. Zaznaczyć należy, że ks. Heege jest pisarzem sprawiedliwym, dla którego wszelki nacyonalizm jest obcym, w ostatniej też wspomnianej rozprawie kilkakrotnie zaznacza swą wiarę w polskie pochodzenie genialnego rzeźbiarza.

Ks. Heege, korzystając z pobytu w Krakowie, zwrócił się o pewne informacye naukowe do Towarzystwa imienia Wita Stwosza, imieniem którego oprowadza go po zabytkach krakowskich p. Ludwik Stasiak.

Zdjęcia kinematograficzne w Krakowie. Do Krakowa przyjechał onegdaj p. Franciszek Porten, główny reżyser i kierownik znanej berlińskiej fabryki filmów „Unicn“, ojciec słynnej artystki Henny Porten, znanej w całym świecie z teatrów świetlnych, celem zorganizowania w naszem mieście i dokonania zdjęć kinematograficznych dla wielkiej sztuki, wziętej ze stosunków rosyjsko-polskich od czasów Kościuszki aż do czasów obecnych. Sztuka, której uskutecznienie zawdzięczać będą Polacy ks. Lubomirskiej z Wiednia, będzie graną w Austryi na cele humanitarne, mianowicie na dochód Czerwonego Krzyża i na rzecz galicyjskich inwalidów. Dyrektor Porten zaangażował do tego dzieła wiele artystów i artystek krakowskich, między innymi Jednowskiego, Szymborskiego, Poleńskiego, panie Pancewicz, Poleńską i innych. Między innemi zdjętą zostanie wspaniała scena przysięgi Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim. W scenie tej weźmie udział 800—1000 osób. Kostyumy wypożyczyła bezinteresownie artystom gmina m. Krakowa, również władze wojskowe krakowskie przyrzekły dyrektorowi Portenowi wszelką pomoc. W sztuce tej występować będą także polscy legioniści. Akcya będzie się odgrywała w Krakowie, Gorlicach i Przemyślu. Zdjęcia rozpoczną się w przyszłym tygodniu w Krakowie przy współudziale artystów, żołnierzy i legionistów polskich

Jak słychać, rolę Tadeusza Kościuszki w tej sztuce odegra artysta lwowskiego teatru p. Frączkowski.

Pogrzeb oficera rosyjskiego. Wczoraj po południu odbył się w Krakowie ze szpitala garnizonowego u wylotu ulicy Długiej na cmentarz rakowicki pogrzeb porucznika 13 pułku rosyjskich strzelców pieszych, Jerzego Sudełkowskiego, zmarłego wskutek odniesionych ran. Pogrzeb odbył się z honorami wojskowymi. Na czele orszaku pogrzebowego maszerowała honorowa kompania piechoty austryackiej, następnie szedł liczny oddział jeńców rosyjskich. Karawan otaczało 16 rosyjskich podoficerów, którzy po drodze śpiewali żałobne pieśni. Kondukt prowadził prawosławny duchowny. Za karawanem szło grono krakowskich oficerów, którzy odprowadzili karawan aż na cmentarz. Na placu Matejki kompania żołnierzy austryackich dała pożegnalną salwę honorową. Orszakowi pogrzebowemu przypatrywała się liczna publiczność krakowska i z zaciekawieniem przysłuchiwała się żałobnym pieśniom rosyjskim, niesłyszanym dotąd nigdy w naszem mieście.

Zmarły oficer był Rosyaninem.

Statystyka frekwencyi na wykładach o chorobach wenerycznych, odbytych w zeszłym tygodniu, po doliczeniu słuchaczów wykładów, urządzonych osobno dla młodzieży uniwersyteckiej i abituryentów szkół średnich, wykazuje poważną cyfrę 3.800 osób płci obojga. Stwierdzono również, że kilkaset osób, przybyłych na wykłady, nie mogło w nich już uczestniczyć dla braku miejsca w salach. Okazuje się z tego, że społeczeństwo zdaje sobie sprawę z doniosłości niebezpieczeństwa, a wykłady są na czasie. Należy jednak dążyć do tego, aby z wykładów skorzystały jak najszersze koła ludności. Dla każdego, kto należycie ocenia sprawę, otwiera się tu wdzięczne pole współdziałania przez zachęcanie do udziału w wykładach, którec w dalszym ciągu będą urządzane.

Skutki wczorajszej burzy. Huraganowy wiatr, który szalał wczoraj wieczorem w Krakowie, połamał mnóstwo konarów i gałęzi w ogrodach i na plantach krakowskich. Między innemi w czasie gwałtownego wichru odłamał się główny konar na jednym kasztanie na plantach przy ulicy Szewskiej, który, spadając, nadwerężył żelazne ogrodzenie.

Nauka pływania. Sekcya wioślarska akademickiego Związku sportowego organizuje dla swoich członków, oraz dla osób z kół inteligencyi kursy pływania w pływalni w parku Krakowskim. Nauki udzielać będą instruktorzy z łona sekcyi wioślarskiej A. Z. S., począwszy od dnia 10 lipca w godzinach: od 12—1 w południe i od 3—4 po południu za opłatą 50 hal. od lekcyi. Udzielaną też będzie nauka specyalnych sposobów pływania, oraz skoków. Bliższych informacyj udziela się na miejscu.

Z Królestwa Polskiego.

Wybory do Rady miejskiej w Warszawie. — Z Warszawy donoszą: W dniu 2 b. m. odbyło się kilka bardzo tłumnych wieców wyborczych. Największym był wiec w sali Palais de glace, zwołany przez robotniczy komitet socyalistów polskich. — Przewodniczył p. Arciszewski. Przemawiali Kmita, Dębski, Szpotański, Ridiger. Wszystkie przemówienia dotyczyły spraw klasy robotniczej i jej praw naruszonych przez wojnę. Uchwalono odpowiednie rezolucye.

Drugim był wiec wyborców 6-tej grupy kuryi 3-ciej, urządzony przez komitet demokratyczny w teatrze Nowoczesnym. Zagajał adw. Gryminski przewodniczył literat Jan Lorentowicz. Przemawiali: Artur Śliwiński, L. Grendyszyński, Bolesław Lutomski, Al. Zelwerowicz, Edw. Wittig i Jawic imieniem Polaków-żydów. Jako kandydatów zaproponowano pp. Artura Śliwińskiego i Bolesława Lutomskiego, na zastępców Zelwerowicza, E. Wittiga, E. Trojanowskiego i St. Przemyskiego.

Trzeci demokratyczny wiec odbył się w sali Filharmonii, gdzie zagajał mec. Alfons Parczewski, a przewodniczył Artur Śliwiński. Przemawiali adw. Makowski, L. Krzywicki, Sikorski, L. Kobyłecki, przedstawiciel socyalistów polskich p. Nowasiński, wreszcie Al. Downarowicz.

Z innych wymienić trzeba wiec czwarty demokratyczny w sali Tow. hygienicznego. Tu przewodniczył dr Szmurło, przemawiali St. Libicki, Sienkiewicz i L. Zieliński, podkreślając znaczenie doprowadzonej do skutku konsolidacyi.

W sobotę wieczorem odbył się wiec w Stow. techników, zwołany przez Zjednoczenie mieszczańskie. Przewodniczył temu zebraniu dr Pręgowski, przemawiali zaś pp.: L. Kobyłecki — o stanowisku mieszczańskiego komitetu wyborczego przy wyborach do Rady miejskiej i jednocześnie o programie ekonomicznym mieszczaństwa polskiego; dr I. Zieliński — o programie ekonomicznym Rady miejskiej; pp. Kaz. Żukowski z Pelcowizny i Rodkiewicz z Pragi — o potrzebach przedmieść, wreszcie p. Downarowicz — o zadaniach komitetu demokratycznego i jego roli w akcyi pojednawczej.

Przyjęto na wiecu tym rezolucyę następującą: „Zebrani na wiecu, zwołanym przez mieszczański komitet wyborczy, wyrażają zadowolenie z kompromisu, zawartego przez polskie organizacye wyborcze, w tem przekonaniu, że ogólne porozumienie przy wyborach do Rady miejskiej stołecznego miasta Warszawy jest wyrazem ogólnego i stałego zespolenia i solidarności w obronie naczelnego postulatu“.

Obrady delegatów Kółek rolniczych w Warszawie. W siedzibie Tow. rolniczego centr. rozpoczęły się dwudniowe obrady delegatów Kółek rolniczych. Przybyło kilkudziesięciu włościan z różnych miejscowości okupacyi niemieckiej, przeważnie prezesowie i wiceprezesowie Kółek. Obrady rozpoczęły się o godz. 9, po nabożeństwie w kościele PP. Wizytek.

Znamienne objawy opinii politycznej w Królestwie Polskiem. W prasie warszawskiej mnożą się głosy, wskazujące na stale wzmagający się prąd antirosyjski wśród ludności Królestwa Polskiego. Oto, co pisze »Gazeta Poranna« w artykule pod tytułem: »Polska a Rosya«:

»Zbliżamy się bez kwestyi do chwili przełomowej na widowni wojennej, w której nasze przewidywania mają o wiele więcej, niż dotychczas, szans odgadnięcia przyszłości. To też i stosunek nasz do Rosyi musi się stać na nowo przedmiotem dokładniejszych rozważań, niż to było w ostatnich jedenastu miesiącach«.

Poczem stawia wnioski następujące:

»Jeżeli dotychczasowy przebieg wojny skłonił do rozszerzenia naszego programu politycznego w kierunku zupełnej samodzielności i niepodległości, musimy, z tego stanowiska wychodząc, ujmować przyszłe stosunki polsko-rosyjskie i już dziś przewidywać wszystkie trudności i komplikacye, wynikające z nowego założenia.

Cokolwiek jednak czeka nas w przyszłości i jakkolwiek pod tym względem stosunki układać się będą, powinniśmy o jednem pamiętać: że okres rozłąki, jaki nas dzieli od Rosyi, wytworzył sytuacyę, która nie pozwala już na przyjęcie dawnego punktu wyjścia w stosunkach polsko-rosyjskich. Jeżeli tu i ówdzie, zwłaszcza wśród ludu wiejskiego, trwają dawne nastroje, powinniśmy ze wszystkich sił i spiesznie pracować, aby im przeciwstawić całą potęgę samowiedzy narodowej, która wzrosła w okresie dwuletnich prawie doświadczeń«.

Tygodniowe kursy bibliotekarstwa. Z Piotrkowa donoszą: Centralne Biuro szkolne projektuje urządzenie w miesiącu sierpniu tygodniowych kursów bibliotekarstwa, mając na uwadze ciągle wzrastający rozwój czytelnictwa wśród szerokich warstw społeczeństwa, konieczność zakładania popularnych bibliotek w różnych miejscowościach kraju, oraz potrzebę sił uzdolnionych w tym kierunku. Kursy odbywać się będą w Krakowie ze względu na możność praktycznego zaznajomienia się z różnymi sposobami prowadzenia bibliotek. Pożądanym byłby udział w kursach 2—3 osób z każdego z większych miast i osad Królestwa, które w przyszłości mogłyby stać się osrodkami pracy oświatowej.

Projektowane kursy dojdą do skutku, o ile zgłosi się przynajmniej 10 uczestników, przyczem czynione będą wszelkie możliwe ułatwienia pobyty w Krakowie — nauka zaś odbywać się będzie bezpłatnie. Ostateczny termin rozpoczęcia kursów ogłoszony zostanie w gazetach; — zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem Centralnego Biura Szkolnego w Piotrkowie, Rokszycka 16.

50 nowych posad nauczycielskich. Komenda obwodowa w Pinczowie ogłosiła konkurs, celem obsadzenia z dniem 1 września b. r. 50 posad nauczycielskich w nowo otwartych szkołach ludowych — z polskim językiem wykładowym. Płaca 900 K rocznie i wolne mieszkanie, a w braku tegoż 180 K dodatku na mieszkanie. Nadto przyznaje się zwrot kosztów podróży i dyet, oraz zniżki w kupnie drzewa opałowego.

Podania zaopatrzone w markę stemplową na 1 K

50 h z dołączeniem świadectwa dojrzałości w oryginale, świadectwa moralności, przebiegu życia i świadectwa zdrowia wnosić należy natychmiast do c. i k. Komendy obwodowej w Pinczowie.

Połączenie kolejowe z Krakowa przez Trzebinię, do Jędrzejowa, lub z Krakowa do Kocmyrzowa, a następnie furą do Pinczowa.

Sandomierz. (Sprawy oświatowe i gospodarcze). Życie mieszkańców Sandomierza i okolicy płynie obecnie pod znakiem usiłowań oświatowych, gdyż przy Komitecie ratunkowym zawiązała się Komisya Oświatowa, która w przyszłości złoży się zapewne w jedną całość z odradzającą się, a tak zasłużoną przed 10 laty na miejscowym gruncie „Macierzą szkolną". Ci sami działacze, którzy byli czynni wówczas, radziby pracować i teraz nad umiłowanem zadaniem. Podzielono się na sekcye, z których sekcya szkół średnich zamierza wcielić tymczasowe konsorcyum szkoły filologicznej męskiej, a ponadto po wakacyach kreować liceum żeńskie Konstytucyi 3 Maja.

Rada miejska zajęta jest obecnie nadewszystko łataniem nadszarpanych finansów, choć, co prawda, nie zawsze fortunnie. Naznaczono n. p. placowe na targu jednakiej wysokości bez względu na wartość przyprowadzonego inwentarza, co wywołuje skargi biednej wyrobnicy, płacącej od lichego prosięcia tak samo 50 halerzy, choćby go nie sprzedała, jak bogaty handlarz przyprowadzonej krowy, wartości 1000 K.

Największą nowością są opłaty rogatkowe po 20 halerzy od konia, także nazbyt wygórowane, gdy n. p. w dużem mieście jak Kielce za to samo pobierają 6 halerzy tylko. Opłaty myta oddano ryczałtowo przedsiębiorcom, zastrzegając wolny przejazd tylko dla księży, urzędników i wojskowych. Ogólne jednak przekonanie, że zarówno magistrat, jak przedsiębiorcy niewiele zyskają, a straci niewątpliwie samo miasto, którego interesy przedewszystkiem należy mieć na uwadze.

Szkoda, że rajcy miejscy unosząc się fiskalizmem, nie wnikną głębiej w potrzeby ludności kraju, dzieląc wieś od miasta. Do pomyślnych natomiast objawów zbiorowego życia Sandomierza należy zaliczyć dom rolniczo-handlowy „Rolę", który dzięki przedsiębiorczości paru osobistości zaspokoił w pewnej mierze potrzeby spożywcze i usunął niedomagania aprowizacyjne, wskazując tem samem jaką drogą należy dążyć do poprawy stosunków.

Obs.

Ceny kota. Korespondent łódzki jednego z pism warszawskich pisze: Nikt nie wątpi, że kot jest stworzeniem pożytecznem, najmniej jednak wątpliwości mają dziś pod tym względem właściciele podrzędniejszych restauracyi. Fama głosi, że już od dłuższego czasu „kicikici" wywalczył sobie poczesne stanowisko na patelniach w zakładach trunkowych i jadłodawczych. Jednocześnie zaś w tajemniczy sposób giną z naszych domów kocięta, budząc albo żal nieutulony doletnich panien, albo wściekłość tych gospodarzy, których piwnice trapi mysia i szczurza plaga. Ci, którzy w nieświadomości swojej spożywają kotlet „de kici-kici", figurujący w jadłospisie jako kotlet de volaille, ciekawi są zapewne dowiedzieć się, jaka jest cena rynkowa kota na rzeź. Niestety, jednak stanowi to tajemnicę handlową tych, co koty takie kradną i tych, co je nabywają. Za pewną atoli wskazówkę posłużyć może rozmowa, przypadkowo podsłuchana przez naszego sylfa redakcyjnego. Był to targ i odbywał się w kuchni pewnego baru. Sprzedawca żądał za kota 1 rb. 60 kop., ofiarowano mu zaś 90 kop. Za jaką cenę transakcya doszła do skutku, nie wiemy. Wywnioskować z niej jednak można, że koty, jak dotąd, są w Łodzi nizko cenione. Widocznie popyt na nie jest jeszcze niewielki.

Ze świata.

Konferencya austryackich Gield. Z Wiednia donoszą: Z inicyatywy wiedeńskiej Giełdy zbożowej odbyła się dnia 1 lipca konferencya wszystkich austryackich Gield, które zajmują się na podstawie statutów obrotem zboża i mlewa. Celem konferencyi było omówienie położenia odnośnych kół zawodowych, wytworzonego przez ustawowe wyeliminowanie swobodnego handlu tymi artykułami, jakoteż przygotowanie zajęcia wspólnego stanowiska zasadniczego w przejściowym czasie wojennym i w czasie pokoju. Postanowiono założyć biuro centralne austr. Giełd zbożowych. Ukonstytuowało się ono w następującym składzie: prezes wiedeńskiej Giełdy zbożowej Paweł Schöller został wybrany prezesem, prezes praskiej Giełdy zbożowej ces. radca Karol Werfel pierwszym, a wiceprezes wiedeńskiej Giełdy zbożowej radca komerc. Maurycy Kohn wiceprezesem biura centralnego.

Z adwokackiej Kasy wojennej. Z Wiednia donoszą: Na ostatniem posiedzeniu rady dyrekcyjnej adwokackiej Kasy wojennej zajmowano się załatwianiem próśb o udzielenie kredytu. Suma udzielonych dotąd kredytów dochodzi do pół miliona koron. Z powziętych uchwał zasługują na szczególną uwagę: uchwała co do energicznego propagowania celów Kasy dla pozyskania jak największej ilości członków, a tem samem i udziałów. Odpowiednia propaganda rozwiniętą ma być we wszystkich Izbach adwokackich i wśród poszczególnych adwokatów. Równocześnie wdrożono akcyę dla stworzenia funduszu dla tych adwokatów i kandydatów adwokackich, którym, wskutek nadzwyczajnych stosunków, nie mógł być udzielony kredyt.

Nowa organizacya handlu bydłem w Czechach. Namiestnictwo czeskie w dniu 19 z. m. wydało rozporządzenie, na mocy którego zniesiony został zupełnie prywatny handel bydłem. Rozporządzenie postanawia, że nabywanie bydła i cieląt przez prywatnych handlarzy jest zakazane. Natomiast wolno nabywać bydło osobom, które czynią zakupy dla Spółek, należących do Centrali dla handlu bydłem w Pradze. Ponadto wolno nabywać bydło rzeźnikom, w celu pokrycia potrzeb swych odbiorców.

Rozporządzenie namiestnictwa czeskiego ma na celu położenia tamy lichwie, jaką uprawiali handlarze bydłem, dalej zabezpieczyć odpowiednią dostawę bydła rzeźnego dla celów aprowizacyi miast i większych środowisk przemysłowych.

Jubileusz prof. dra Z. W. Laskowskiego. Z Komitetu obchodu jubileuszowego na cześć prof. Z. W. Laskowskiego otrzymujemy zawiadomienie, że obchód ten odbędzie się w sobotę dnia 8 lipca b. r. o godz. 3 po południu w hotelu National w Genewie.

Wszystkie dzienniki polskie proszone są o przedrukowanie tej wiadomości.

Z Polonii szwajcarskiej. Z Lozanny piszą nam: W „Domu polskim" wygłosił, wobec licznie zgromadzonej publiczności, referat p. t. „Polacy na obczyźnie" ks. rektor Gralewski. Prelegent inicyuje założenie związku szkolnego gospodarczo-przemysłowego, celem dopomożenia do kształcenia się w tej dziedzinie Polkom i Polakom, przebywającym na emigracyi.

Liczną publiczność zgromadziła również w Lozannie urządzona przez „Dom polski" wieczornica artystyczna, ze współudziałem w roli wykonawców: śpiewaka opery warszawskiej Włodzimierza Malawskiego i znanej artystki Stanisławy Korwin-Szymanowskiej. Treścią swą wieczornica ta miała charakter wieczoru autorskiego, program jej bowiem objął kompozycye muzyczne Henryka Opieńskiego i poezye Jana Pietrzyckiego.

Do Lozanny przybyli w ostatnich dniach z Warszawy: znakomity powieściopisarz Wacław Sieroszewski, poseł Łempicki i publicysta Studnicki. P. Sieroszewski wygłosił na dochód lozańskiej „Bratniej pomocy polskiej" prelekcyę na temat „Obecna sytuacya polityczna w Królestwie Polskiem".

Legiony w prasie niemieckiej. Z Frankfurtu donoszą: »Frankfurter Zeitung« w depeszy z Wiednia cytuje obszerne doniesienie o znanych gwałtownych walkach na froncie Legionów polskich, rozpoczętych dnia 6 czerwca, oraz o wzięciu przez Legiony polskie do niewoli przeszło 1.000 Rosyan.

Z Kissingen w Bawaryi piszą nam: W sezonie obecnym, który, jak po inne lata, gromadzi także licznych kuracyuszów, w mniejszej wprawdzie, lecz zawsze pokaźnej liczbie reprezentowani są także Polacy. Oczywiście, z powodu wojny przybywają oni głównie z Poznańskiego i Prus Wschodnich. Ordynatorem polskim jest stale tutaj od wielu lat chlubnie pełniący obowiązki lekarskie, radca sanitarny dr F. Chłapowski. W tym roku ordynuje on w znanej bywalcom polskim willi „Quo vadis", dotychczasowem sanatoryum dra Maciejewskiego.

Przeniesienia. »Gazeta Lwowska« ogłasza: Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Maryana Schally'ego z Bochni do Wadowic, a Stanisława Tylkę z Wadowic do Bochni.

Odznaczenia w Czerwonym Krzyżu. »Gazeta Lwowska« donosi: Arcyksiążę Franciszek Salwator, jako zastępca cesarza, nadał odznakę honorową II. klasy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną: drowi Jakóbowi Maurycemu Bendlowi, pełniącemu służbę lekarzowi w wiedeńskim komisaryacie Legionu polskiego; dyrektorowi drowi Zenobiuszowi Lewickiemu w szpitalu rezerwowym Nr 3; drowi Stanisławie Gomolińskiej i drowi Maryi Lorii, obu w szpitalu rezerwowym Nr 10 w Wiedniu; oficerowi inspekcyjnemu, pozasłużbowemu kapitanowi Juliuszowi Kobylańskiemu w powszechnym szpitalu w Wiedniu.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

We czwartek, dnia 6 lipca: „Faust", występ p. Heleny Łowczyńskiej.

W sobotę, dnia 8 lipca: „Faust", występ p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We czwartek, dnia 6 lipca: »Gniazdo rodzinne«.

W piątek, dnia 7 lipca: »Ogniem i mieczem«.

Wystawa plastyczna.

Kraków, 6 lipca.

Wystawa plastyczna przy ul. Grodzkiej l. 61 mieści w dwóch salach prace uczniów szkół wydziałowych w wieku od 10 do 16 lat, wykonane przez młodzież szkolną, pod kierunkiem p. M. Moreckiego, nauczyciela szkoły wydziałowej męskiej im. Kazimierza Wielkiego w Krakowie.

Obejmuje ona 180 modeli, 250 map rysowanych i 100 tabel — wykonanych w przeciągu 6 miesięcy przez 140 uczniów szkół wydziałowych, którzy dwa razy w tygodniu byli zajęci po 2 do 4 godzin w pracowni geograficznej.

Przeglądając wszystkie fazy postępującej pracy pod nadzorem niezmordowanego kierownika, podziwiać trzeba osiągnięte rezultaty. Na wyrysowanych, lub przekalkowanych mapach Galicyi, monarchii austryackiej, a nawet całej Europy, zdołali uczniowie przy użyciu piasku, gliny, gipsu, masy papierowej, a nawet pasteliny, wytworzyć plastycznie kontury gór, dolin rzecznych, jezior górskich, wysp, nawet malownicze grupy wulkanów, grot i tunelów. Niektóre okazy celują pedanteryą; na mapie Galicyi widnieją nietylko całe łańcuchy gór, lecz także wszystkie przełęcze, jary dopływów dniestrowych, doliny, któremi inwazya rosyjska mogła wdzierać się w głąb kraju.

Do zlekceważonej u nas nauki kartografii przybył nowy, potężny czynnik, oparty na wprowadzeniu nowej metody nauczania geografii, przy pomocy pracy szkolnej za pomocą map wypukłych, czyli plastycznych. Uczeń modelując na podstawie rysunku i cyfr pomiarowych, ma sam niejako zdobywać pojęcie geograficzne.

Podstawę nauki stanowią nie suche cyfry i nazwy, recytowane przez ucznia na lekcyi w szkole, lecz opisy, wycieczki, ryciny, fotografie, mapy. — W ten sposób wyrabiają się pojęcia jasne, skrystalizowane, zdobyte własną pracą — wytwarza się podkład do kartografii, niezbędny dla wojskowych, inżynierów, techników, górników itp. Również wpływ wychowawczy jest olbrzymi. Na tle tak mało lubianego tematu, jak rysowanie mapy, wyrabia się w uczniach zamiłowanie do wytworzenia jasnego obrazu terenu ziemi ojczystej, usiłowanie ujęcia dokładności, cierpliwość nieraz benedyktyńska przy nakładaniu piaskiem klejonym coraz wyższych partyj gór, a nadewszystko świadomość celowości usiłowania, poczucie siły własnej i wartości. Toteż prace niektórych uczniów stanęły na tej wyżynie, że mają być reprodukowane dla szkół krakowskich.

Z drugiej strony trzeba zaznaczyć, że pracowano wśród warunków najtrudniejszych, w szczupłej pracowni wskutek zajęcia budynku szkolnego na cele wojenne. Lecz dzięki zapałowi kierownika prof. M. Moreckiego, uczniowie pokonali wszystkie trudności, wykazali nie tylko chęć niezmordowaną i wielkie zamiłowanie, lecz i pomysłowość i oryginalne ujęcie. Okazy ich wykonane są przeważnie na zwykłej deszczułce, jednakże jeden z nich z braku deski wykonał swój model na boku szuflady, inny na krążku beczki z kapusty, a piasek, glinę sam zdobywał własnemi rękami. Bo też i środki były skromne. Ze strony dyrekcyi szkoły i p. radcy Dobrzańskiego były możliwie najdalej idące ułatwienia i wiele słów zachęty, lecz koszta materyałów ponosił kierownik i uczniowie sami.

Wystawę obecną zwiedziło już przeszło 400 osób, przeważnie nauczyciele wszystkich szkół krakowskich, i przyznają ogólnie, iż tok metodyczny wystawy, chociaż nie jest niewolniczem naśladowaniem zagranicy, lecz swojskiem opracowaniem naczelnej zasady, iż uczeń ma o ile możności sam zdobywać swoją wiedzę za pośrednictwem pracy ręcznej, opartej na spostrzeżeniach — posuwa daleko naprzód naukę geografii ogólnej przy dotychczasowym programie szkolnym, obejmującym jedną godzinę tygodniowo. Świadczą o tem także uznania pisemne, złożone przez wojskowych, inżynierye górniczą itd. Zaproponowano nawet urządzenie wystawy ruchomej z obecnego materyału po najbliższych powiatach.

Mamy nadzieję, że władze szkolne. lub miejskie, zajmą się na stałe tą sprawą, założą centralną wzorową pracownię geograficzną, której zadaniem byłoby ideę tak szczęśliwie przeprowadzoną u nas przez prof Moreckiego, — propagować w mieście i całym kraju.

L. K. G.

Walki na zachodzie.

W dzienniku berlińskim „Taegl. Rundschau" znajdujemy interesujący opis walk, toczących się od kilku dni na froncie angielsko-niemieckim we Francyi, osnuty na tle wiadomości, jakie dostały się z Londynu do prasy halenderskiej.

W ostatnich kilku dniach panował we wszystkich południowych portach i przystaniach angielskich ruch niezwykły, gorączkowy. Na ulicach snuły się masy oficerów, powołanych z urlopu na front. Ładowano na okręty wojska angielskie, piechotę, konnicę, wojska australskie i kanadyjskie, które do tej pory obozowały w Anglii, oraz olbrzymie zapasy amunicyi, środków żywności i materyałów sanitarnych. Przeważała jednak amunicya. Takich mas amunicyi, nagromadzonych w jednem miejscu, nigdy i nigdzie jeszcze nie widziano.

W poniedziałek przybył do Londynu pewien oficer angielski, zraniony w niedzielę w czasie walk, jakie stoczono na froncie angielsko-niemieckim we Francyi. Oficer ten, który był ich naocznym świadkiem i uczestnikiem od ich początku, opowiada:

W sobotę rano rozpoczęła nasza artylerya straszliwy, przechodzący wszelkie pojęcie ogień. Wkrótce potem cały front angielski, na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów, zniknął w olbrzymich, gęstych, nieprzeniknionych chmurach dymu, z których bez przerwy wylatywały setki i tysiące pocisków, szerzących śmierć i zniszczenie, znacząc drogę swoją wielkiemi smugami jaskrawego światła. Grzmot dział zamienił się w jeden straszliwy huk, nieustający ani na sekundę. Ziemia trzęsła się w swych posadach w dalekim bardzo promieniu. Przed pozycyami niemieckiemi i poza niemi wybuchały co parę sekund nasze śmiercionośne pociski, wyrzucając fontanny ziemi, rozbijając skały, szarpiąc na strzępy zasieki druciane. — Wielkie, brunatne chmury dymu pokryły niebawem cały horyzont, jak okiem sięgnąć. Punktualnie o godz. pół do 8 rano rozpoczął się atak. Z sąsiednich pozycyj francuskich słychać było mimo ognia działowego, tony pieśni patryotycznych. To Francuzi szli do ataku. W ślad za nimi runęli Anglicy, Kanadyjczycy i Australczycy, prąc w gęstych kolumnach. Rezerwy napływały bez przerwy na plac boju.

Z chwilą rozpoczęcia się ataku, ogień naszej artyleryi przeniósł się na dalsze pozycye niemieckie, a mianowicie na drugą i trzecią linię niemiecką, oraz na obszary, leżące na tyłach stanowisk Niemców. Atakujące wojska zbliżyły się tymczasem na bardzo niewielką odległość do rowów niemieckich, zda się zupełnie już nie istniejących. Nagle rowy te odżyły, zalewając nasze szeregi granatami ręcznemi i gradem kul z karabinów maszynowych i ręcznych. Ludzie padali gęsto, kolumny parły jednak dalej, a na ich czele szli z pogardą śmierci Kanadyjczycy i Szkoci. Kilka chwil później znajdowaliśmy się tuż przed zniszczonemi zasiekami z drutu kolczastego. Był to moment najwyższego napięcia nerwów. Siekiery i topory podnosiły się i opadały gorączkowo z szalonym pospiechem, niszcząc przeszkody, podczas gdy nieprzyjaciel lał na nas formalnie strumienie stali i żelaza. Wreszcie znaleźliśmy się u kresu — doszliśmy do nieprzyjacielkich pozycyj. Był to istny labirynt. Jak okiem sięgnąć, szańce, doły, zagłębienia, reduty, rowy. A z poza zwałów ziemi, z pod skał, leciały na nasze szeregi granaty ręczne, kule, i pełzał ciężki, odbierający zmysły dym. Znowu moment straszliwego napięcia i naprężenia nerwów. — Walka wręcz. Do koła błyskały bagnety, zanurzające się z wściekłością w ciałach ludzkich, z których bryzgała strumieniami krew. Wszędzie roziskrzone szałem bojowym oczy i ogłuszające, przerażające okrzyki. Posiłki napływają ustawicznie, walka wzmaga się z każdą chwilą. Nagle w pewnym momencie ziemia zatrzęsła się nam pod nogami. Miałem uczucie spadania w przepaść. Wybuchały miny niemieckie. Ludzie padali naokoło na ziemię. Gdym otworzył oczy, ujrzałem setki żołnierzy niemieckich wyskakujących z wyrw ziemnych, rzucających się, jak w szaleństwie, w bój o posiadanie leja. Tymczasem kilkudziesięciu podoficerów niemieckich utorowało sobie przy pomocy granatów ręcznych drogę do mego oddziału. Po krótkiej walce straciliśmy wszystkie karabiny maszynowe. Niemcy bili się, jak szatani. Ale niebawem nadeszły nam nowe posiłki. Równocześnie jednak otworzyli Niemcy z drugiej linii swych stanowisk piekielny ogień z karabinów maszynowych. Musieliśmy się cofnąć. — Straty nasze były bardzo wielkie. Zagrzebaliśmy się znowu w ziemi, muzyka dział zagrzmiała na nowo.

Główny plac opatrunkowy pod Verdun'em.

Uczestnik walk pod Verdun'em, A. Goswik, którego jeden impresyonistyczny obrazek wojenny już swego czasu podaliśmy, opisuje w „Berliner Tageblatt" sceny z placu opatrunkowego podczas walk:

Teraz ucichł śpiew żołnierzy, siedzących w domach wioski. Szary wóz z chorymi toczy się po pełnym kurzu gościńcu, prowadzącym w głąb wieczornej doliny. Dwaj nasi są ciężko ranni, nie mogą siedzieć. Leżą na wąskich noszach jeden ponad drugim i patrzą tępo w górę. Niektórzy są chorzy, inni lekko ranni. — Ranni przypatrują się swoim pokrwawionym opatrunkom, chorzy opowiadają o swojej chorobie. Wszystkich oczy są jeszcze niepewne. Źrenice wydają się kurczowo malemi. Tęczówka jest bez blasku. Niespokojny, a przecież jakże ogłupiałym jest wzrok ich wszystkich.

Szeptem opowiadają sobie swoje cierpienia. Jeden poniósł ranę podczas nieprzyjacielskiego ataku. Granaty roztrzaskały napierśnik rowu. Poczołgał się dziesięć kroków do sanitaryuszy. Podczas gdy go opatrywali, uderzył w pobliżu pocisk i zranił go jeszcze raz.

Ale teraz wracamy. Wszyscy wrócimy — do Niemiec!

Zapada ciemność. Z kałuży krzeczą żaby. — Dudnienie bitwy osłabło. Przy baraku świeci się mała latarnia pod wielkim parasolem. Wóz skręca z drogi. I teraz wyładowują nas.

Ci, którzy iść mogą, wyłażą szybko. Jeden z postrzałem w nodze podskakuje na zdrowej nodze do baraku. Drugiego bierze sanitaryusz na plecy. Teraz jesteśmy wszyscy w baraku. Lekarz ogląda nasze kartki, wyszczególniające rodzaj cierpienia. Potem ogląda się opatrunki. Mamy siąść albo położyć się na noszach. Wnet przewiozą nas dalej, bo nadajemy się do transportu. W łóżkach przy ścianach leży wielu śpiących. To są ci, którzy nie nadają się do transportu. Widać grube opatrunki. Jeden z grubo obwiniętą głową. Nogi w łubkach, ramiona w łubkach. Wszyscy śpią. Śpią po uśmierzeniu okropnych boleści wśród tej słodkiej bezbolesnej nocy, jaką daje środek nasenny. Wszystkie ich sny są złote. Niektórzy wśród snu uśmiechają się. Szukają czegoś rękami poza białem prześcieradłem, opalonemi rękami, które wyglądają jak wytrawione przez cierpienia, przez straszną pracę i przez krew.

Ten z owiniętą głową mruczy po cichu. Jest to najcięższy wypadek, z jakim się lekarz spotkał. Ale teraz już go szczęśliwie wydobył. Gdy ranny dziś po raz pierwszy zażądał jedzenia, doktor z radości wszystkim pielęgniarzom dał po cygarze.

Siedzimy i czekamy na samochód, który ma nas zawieźć do wojennego lazaretu. Nikt nic nie mówi. Śpiący oddychają, chrapiąc. Z grzmotami budzi się walka na nowo. Ten, który wychodzi, widzi niespokojne, błyskawicowe, krwawo czerwone drgawki na niebie. W odstępach jaskrawo błękitne, znużone migotanie świetlnych rakiet. Reflektory jak bicze wycinają blade pręgi na ciemnem niebie, szukają lotników, którzyby chcieli bombardować miejsca poza frontem. Jeden z lekko rannych, twierdzi: Toby ci dopiero był pech, gdybym teraz dostał bombą lotniczą, kiedy mam taki piękny postrzał kawalerski-

Wtem otwierają się drzwi. Zataczając się, wchodzi jeden. Obiema rękami trzyma się za głowę. A po rękach i po twarzy spływa szerokiemi strugami krew. Chciałby dać się opatrzeć — prosi spokojnie. Wieźli amunicyę, i on przytem nieco »oberwał«. Gdy lekarz każe mu siadać, powiada, że niema wiele czasu. Inaczej zaraz pójdzie. Jego towarzysze czekają jeszcze z wozem. Ale pokazuje się, że tym razem nie może już pojechać z nimi. Musi tu zostać. Jego rany są gorsze, niźli myślał.

Znowu spokój. Słychać tylko śpiących. Wtem rusza się jeden poza mną na łóżku. Obracam się ku niemu, jak mogę. Dwoje gorączkujących oczu świeci się ku mnie. »Co robią Francuzi?« pyta chrapliwym głosem. Ma postrzał w piersi.

Czy nie masz innego pytania, budząc się z głębokiego snu, jak to: co robi nieprzyjaciel? To twoja cała troska? To dziwne i szczególne. Nie pyta ani o matkę, o siostrę albo o żonę, nie skarży się na bole. — I dopiero teraz prosi, by mu dać trochę pić. Ale przedewszystkiem: co robią Francuzi?

»Im idzie gorzej niż nam« mówię mu. I to mu wystarcza.

Samochód czeka przed drzwiami. Zapraszają nas. Do widzenia! A sprawiajcie się dobrze! Teraz samochód podskoczył i płynie długą, gładgą drogą tam, gdzie mamy wyzdrowieć, gdzie czekają na nas białe łóżka i życzliwa opieka i czystość.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Szaman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

W obszarze wojsk niemieckich pod Łuckiem.

„Deutsche Warsch. Ztg." zamieszcza następującą relacyę swego korespondenta wojennego dra R. Dammerta, wysłanego na teren wojny pod Łuckiem, gdzie w chwili obecnej toczą się najstraszliwsze walki. List datowany 20 czerwca przynosi opis dokonanego przez wojska niemieckie przełamania frontu pod Kisielinem.

Jeszcze przed dziesięciu dniami obszar pod Łuckiem był na szerokiej przestrzeni otwarty. Rosyanie wciskali się w tę lukę, zatykali ją pośpiesznie resztkami wojsk, prowadzących ofenzywę, i rezerwami, jakie mieli do dyspozycyi. Przebicie frontu, dokonane z tak wielkiemi ofiarami, mogło tylko w takim wypadku odmienić los wojny, gdyby, jak swego czasu pod Gorlicami, spowodowało wstrząśnienie całego frontu nieprzyjaciela. Najbliższym celem Rosyan był prawdopodobnie Kowel, jako punkt węzłowy ważnych linij kolejowych.

Przed masami piechoty rosyjskiej rozwinął się gęsty sznur kawaleryi. Silne jej oddziały miały zadanie kryć i ochraniać tylne rezerwy pochodu, miały również przygotować rowy strzeleckie dla piechoty. Rosyanie pchnęli naprzód najlepsze swe wojska, aby osiągnięty sukces wykorzystać; wśród wojsk tych znajdowała się także dywizya strzelców, nazywana »żelazną«. Żołnierze ci byli doskonale uzbrojeni i zaopatrzeni w amunicyę i ręczne granaty. Dobre usposobienie wojsk starała się komenda armii podnieść przez obfitą aprowizacyę. — Wprawdzie mięsa brak jest w Rosyi i dają naprzemiany jednego dnia mięso, drugiego dnia rybę, ale obok tego dają wiele herbaty i cukru. Przerzedzone w walkach przełomowych i bardzo znużone wojska zastąpiono przeważnie świeżemi. Artyleryę przydzielono do korpusu, prowadzącego ofenzywę w takiej ilości, jakiej jeszcze nigdy nie miała armia rosyjska do dyspozycyi. Amunicyę marnowano w sposób najlekkomyślniejszy. W ogniu masowym na przestrzeni 25 kilometrów pod Ołyką czynną była także ciężka artylerya, z którą Rosyanie mieli niemało trudu, aby ją przeprowadzić przez błotnisty teren Styru.

Niełatwem było w każdym razie zadaniem szeroką lukę najśpieszniej zamknąć, i wstrzymać wlewający się przez nią strumień. O niesłychanych trudnościach, które tu musiały być pokonane, nie pora jeszcze mówić. W kraju, który każdy dłużej trwający deszcz zamienia w grzązkie bagno, są operacye wszelkie związane ruchami tylnych kolumn, a nerwy żołnierza napięte do ostateczności. Rosyanie jednak rzadko umieli wyciągać korzyści ze swych zwycięstw. Ich pochód naprzód trwa zawsze krótko. Wojsko rosyjskie jest wprawdzie materyałem niesłychanie podatnym i posłusznym w wykonywaniu rozkazów najbardziej rozpaczliwych, ale brak im celowej energii, którąby siłą przekonania pędziła olbrzymią masę naprzód. Często też po ciężko wywalczonych zwycięstwach zauważyć można znamienne wahanie się dowództwa rosyjskiej armii. Nauczyły ich ostrożności zręczne sidła Hindenburga, który niejeden pomyślany sukces i pochód rosyjski wyławiały, jak do worka. Ich kawalerya macała tak nieśmiało teren, że ugrupowanie nowych wojsk i przesuwanie ich mogło się odbywać zupełnie bez przeszkody z ich strony. Po kilku dniach luka była wypełniona i kontakt z nieprzyjacielem na całej linii przywrócony.

Nieprzyjaciel skoncentrował się w półkolu na zachód koło Łucka. Aczkolwiek liczebnie wojska niemieckie mu niedorównały, nie było zamiarem Niemców ograniczyć się do zatrzymania go i udaremnienia mu wykorzystania zwycięstwa lokalnego. Zaniechano okopywania się i oczekiwania na nieprzyjaciela w umocnionych stanowiskach, ale ruszono w pospiesznych marszach naprzód. Rozbito osłonę kawaleryjską i resztki ułanów i kozaków rozpierzchły się. Dnia 16 czerwca ruszyła nasza piechota na stanowiska nieprzyjacielskie. Teraz znaleźliśmy się przed główną pozycyą rosyjską Woronczyn-Kisielin. O tę silnie obsadzoną linię rozpoczęła się trzydniowa uporczywa walka.

Teren tu jest pagórkowaty i lesisty, co utrudnia współdziałanie artyleryi. Rosyanie oczekiwali tu naszego uderzenia, gdyż przedpole opanowali, obsadziwszy silnie najbliższe wzgórza. Ich najsilniejszym punktem oparcia było wzgórze 229 przed Kisielinem. Posuwanie się na sąsiednich odcinkach było wskutek krzyżowego ognia z boku wstrzymane. Należało tedy przedewszystkiem opanować to wzgórze. Utworzono w tym celu rodzaj grupy atakującej, która się wśród pól żyta i kawałków leśnych zbliżyła do pierwszej linii nieprzyjacielskiej. — Rosyanie usiłowali w powtarzanych kilkakrotnie atakach ręcznemi granatami i w nocnych napadach pozbyć się niewygodnego sąsiada. — Dnia 19 czerwca wczas rano padł deszcz ognia na miejsce przełamania. Nieprzyjaciel pokrył ogniem bębnowym przedpole. Gdy o naznaczonej godzinie piechota uderzyła do szturmu, były nieprzyjacielskie karabiny ręczne i maszynowe bardzo czynne. Muszkieterzy nasi tedy mogli się posuwać bardzo powoli. Nieprzyjaciel był upartym i walecznym, ale oni nie ustąpili. Po godzinie ognia byli przy wysuniętym forcie Lecnówka w najprzedniejszych rowach. — Drugie najniedostępniejsze stanowisko ciągnęło się około skraju wzgórza. Bez zwłoki skierował się na nie dalszych pochód. Działa i miotacze min zerwały zbitej w jedną kupę załodze ochraniające ziemne przykrycie z nad głowy. Ale i wtedy jeszcze stawiali Rosyanie zacięty opór. Po kilku godzinach ciężkiej próby, piechota nasza znalazła się i w tej głównej pozycyi. Padł rozkaz: Szybko naprzód przez wzgórza za uciekającym nieprzyjacielem. Rezerwy rosyjskie ustawione za wzgórzem, przyjęły prące naprzód wojska nasze kontratakiem. Żołnierze nasi, mimo znużenia kilkugodzinnym atakiem, musieli zacisnąć zęby. W gęstych szeregach napływał nieprzyjaciel ku ich przerzedzonym szeregom. Przyjęli atak i odpowiedzieli nań rotowym ogniem. Nieprzyjaciel zachwiał się i cofnął.

Od tego miejsca główne pozycye rosyjskie rozpoczęto zwijać. — W kilka godzin później padł Kisielin, który już podczas walki stanął w płomieniach. Aczkolwiek nasze wojska były atakującemi, straty ich były nierównie mniejsze, niż rosyjskie. Także liczba wziętych do niewoli Rosyan była znaczną, zważywszy zwłaszcza, że po przeciwnej stronie były najlepsze wojska rosyjskie, które się zaledwo po bardzo zaciętej walce pojedynczo poddały. Ważny odcinek zdobyto, znaczną przestrzeń terenu odzyskano i wzięto w posiadanie najbardziej przed Łuckiem wysuniętą pozycyę rosyjską. Nie to jednak było głównym sukcesem dnia.

Pierwsze poważne starcie naszych wojsk z armią rosyjską, napierającą od wschodu, zakończyło się ich klęską. Wszystkie warunki walki były przytem korzystniejsze dla nich, niż dla nas. Rosyanie muszą teraz ostatecznie dojść do przekonania, że ich do niedawna zwycięska ofenzywa pozostanie bez skutku. Jeszcze przed kilku dniami byli żołnierze rosyjscy pełni radości i otuchy. Oczy całej Rosyi były na nich zwrócone. — Sen ten pierzchnął. Ustępują zawiedzeni w swoich nadziejach zbierania owoców zwycięstwa. — Oczywista, że świetny sukces broni naszych godnych podziwu wojsk był dopiero początkiem ciężkich walk, które jeszcze nastąpią. Ale ten wstęp wywarł na dobrze przygotowanym, silnym nieprzyjacielu wrażenie, które na jego dalsze postanowienie oddziała. Rosyjski »walec parowy« zatrzymany został w swoim druzgocącym pochodzie.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski